

SŁOWO

WILNO, Niedziela 18 maja 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicz 4, otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji 17.82, Administr. 2.28.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 50259. W sprzedaży detalicznej, cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem. Redakcja nie odpowiada za zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

Interesanci Redakcji i Administracji „Słowa” proszeni są o zgłaszanie się od dziś nie pod adresem Mickiewicza 4, lecz do lokalu przy ulicy Zamkowej 2, dokąd przeniesiona została część naszego biura.

Dziś drużynowy bieg o puchar „SŁOWA”

Start u wylotu al. SYROKOMLI.—

Meta przy wylocie ul. ARSENAŁSKIEJ.

POCZĄTEK O GODZ. 12-EJ

Piętrzenie trudności

Uchwalony przez sejm, a przesłany do senatu projekt ustawy o ochronie drobnych dzierżawców rolnych umotywowany jest w zasadzie i założeniu koniecznością zastąpienia wszystkich dotychczasowych ustaw w rozważanej dziedzinie jedną ustawą obejmującą całokształt zagadnienia.

Gdyby temu zadaniu projekt ustawy czynił zadość, nie mielibyśmy słusności, twierdząc, że stanowi on dalszą niewskazaną i zbędną rozbudowę aż zbyt rozbudowanego ustawodawstwa. Projekt ustawy jednak w treści swej zwinnie przekazuje przez zasadnicze zadanie, przemycając jednocześnie szereg postanowień narzucających właścicielowi najcięższe jednostronne obowiązki a ograniczających prawo rozporządzalności własnością. Z wejściem w życie tej ustawy tracąby moc obowiązujące ustawy: z dnia 18 czerwca 1919 r., z dnia 3 lipca 1919 r., z dnia 2 lipca 1920 r., z dnia 31 lipca 1924 r., z dnia 19 lutego 1929 r. oraz rozporządzenie z dnia 24 lutego 1928 r. Myśl całkowitego uproszczenia ustawodawstwa, gwałtownego zadowoleniu, zastępując jedną ustawą kilka w tymże przedmiocie — myśli ta spaczona została skutkiem wykorzystania jej dla celów zgola innych: stworzenia dla drobnych dzierżawców rolnych i przygodnych użytkowników nowych przywilejów.

Jakież zmiany do ustaw dotąd obowiązujących w dziedzinie ochrony drobnych dzierżawców rolnych wprowadza projekt nowej ustawy?

Zwracając już uwagę we wczorajszym artykule, że nasze ochronne ustawodawstwo nie daje wyraźnej definicji pojęcia „dzierżawy”. Orzecznictwo Sądu Najwyższego w odnośnych sprawach całkowicie to potwierdza. Projekt noweli z tem się liczy, przewiduje możliwość korzystnego dla właściciela wyroku sądowego w razie ewentualnego zatargu z „dzierżawcą” i już w pierwszym artykule daje tak rozszerzone pojęcie dzierżawy, o jakim dotąd nikomu się nie śniło: „dzierżawą, względnie przedzierżawą, w rozumieniu niniejszej ustawy, jest każda forma użytkowania ziemi, niezależnie od tego, czy czynsz dzierżawny pobierany jest w gotówce, plonie lub w odroczku”.

Prasa rolnicza, organizacje i zrzeszenia rolnicze stanowczo wypowiedziały się przeciwko temu tak szerokiemu ujęciu pojęcia dzierżawy, nie tylko wychodząc z założenia, że wiązanie dzierżawy z użytkowaniem stwarzaoby podstawy do pretensyj całkowitego nieuzasadnionych, z tytułu na przykład najmu pracy, — ale mając na względzie bezpośrednie interesy rolnictwa jako dziedziny wytwórczości. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że projekt nowej ustawy, w jej brzmieniu uchwalonym przez Sejm, zahamowałby wszelki ruch melioracyjny, zwłaszcza w zakresie melioracji i kultury łąk, właśnie na terenie ziem północno-wschodnich, gdzie w 90 proc. jeżeli nie więcej, łąki są oddawane na t. zw. „części”, t. jest tym, których projekt ustawy milanuje „dzierżawcami”. Tu rolnik bledzi się jak podnieść wzwyż znikomą wydajność, z hektara ziemi, płaci lichwiarzowi procent by tylko sprostać temu zadaniu, — tam w gmachu przy ulicy Wilejskiej uchwalają ustawy, by za wszelką cenę usmiercić w zarodku, unicestwić te dążenia. Z poza muru chińskiego kołwieskiej konstrukcji wychyla się rozpromieniona twarz szaulisa, za linją nakreśloną traktatem ryskim komunista uśmiecha się pod wąsem. Zaiste umiaru nie miała sejmowa komisja reform rolnych, wnosząc o uchwalenie tego projektu ustawy, sejm zaś dale-

ki był od zrozumienia swych zadań i swych obowiązków.

Dalej w art. 2 nowela postanawia, że dotyczy ona gruntów „wydzierżawionych” przed wejściem jej w życie, niezależnie od tego czyż te grunty stanowią własność. Jest to znów ciekawa innowacja i poprzednie ustawy dotyczyły dzierżaw zawartych przed 18 lipca 1919 r. — czyli że projekt przesuwa prawo korzystania z ochrony o 11 lat. Komisja nie uwzględniła nawet wniosków kompromisowych ustalających datę działania ustawy wobec dzierżawców na dzień 28 sierpnia 1924 r. — według zasady: jeżeli chcemy, by prawo działało wstecz, niechże te „wstecz” będzie jaknajdłuższe.

Następnie w myśl art. 3 ochrona obejmuje grunty do 7 ha obszaru dla każdego posiadacza, wówczas, gdy poprzednie ustawodawstwo obszar ten ograniczało do 5 ha. Art. 10, całkowicie przechodzi do porządku dziennego nad prawem rozporządzalności własnością. Brzmienie jego jest następujące:

„W razie gdy ze względów gospodarczych jest wskazane zastąpienie dzierżawionej działki inną równowartościową działką z gruntu właściciela, o ile strony nie dojdą w tym względzie do porozumienia, na żądanie jednej z nich powiatowy urząd ziemski wyznaczy z gruntu właściciela zastępczą działkę, odpowiadającą pod względem wartości rolniczej dotychczas dzierżawionej działce i zarządzi przeniesienie dzierżawy na tę działkę.

Wydanie takiego zarządzenia powiatowy urząd ziemski odmówi, gdyby stwierdził, iż wydzielenie zastępczej działki z uwagi na miejscowe warunki jest niemożliwe lub naruszałoby w sposób oczywisty interesy gospodarcze jednej ze stron.

Zarządzenia i orzeczenia powiatowego urzędu ziemskiego mogą być zaskarżone w trybie art. 24 ustawy z dnia 11 sierpnia 1923 r. o zakresie działania Ministra Reform Rolnych i organizacji urzędów i komisji ziemskich (Dz. U. R. P. Nr. 90 poz. 706)”.
Przytoczony przepis niewątpliwie doprowadził do częstych a ostrych konfliktów pomiędzy właścicielem a „dzierżawcą”, jak temi stronami a urzędem ziemskim.

Pomijając szereg innych postanowień, godzących bądź w interesy rolnictwa, prawo rozporządzalności własnością, a między innymi i w Konstytucję (art. 5 ustawy) — należy z całą stanowczością stwierdzić, że nowa ustawa wprowadziłaby w życie rolnicze i stosunki na wsł taki chaos, z któregoby nieprędko znalazłoby się wyjście po wygaśnięciu mocy ustawy (rok 1936).

Przypuszczać należy, że Senat tak bezkrytycznie nie przejdzie do porządku dziennego nad rozważaną ustawą, że również senatorowie z centralnych i zachodnich dzielnic, chociaż tam stosunki są odmienne i ustawa nie jest w swych konsekwencjach tak zgubna, — potrafili zrozumieć, gdzie się kończyć powinno zainteresowanie dzielnice i zaczyna się interes państwowy.

Zdaniem naszym rewizja ustawy winna iść w dwóch kierunkach: w kierunku wyrzucenia wszystkich nowych postanowień ustanawiających jednostronny przywilej „dzierżawców” i w kierunku uzupełnienia ustawy przepisami zgodnymi w treści z wyrokami Sądu Najwyższego, jakie dotąd miały w odniesieniu do spraw z dziedziny ochrony drobnych dzierżawców. Ponadto, skoro już ustawa o ochronie drobnych dzierżawców rolnych wiąże się z reformą rolną, mając za zadanie zaspokojenie głodu ziemi — całkiem usprawiedliwionem i słusznym wydawałoby się żądanie, by przepisy o ochronie dzierżawców nie dotyczyły własności ziemskiej, której obszar nie przekracza normy ustanowionej art. 4-ym i 5-ym ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Z. Harski

Memorandum rządu francuskiego

W SPRAWIE USTROJÓW EUROPEJSKIEJ UNII FEDERALNEJ.

PARYŻ, 18.V. PAT. — Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych podało dziś do wiadomości prasy światowej analizę memorandum rządu francuskiego w sprawie ustroju europejskiej unii federalnej. Podjęcie próby unii europejskiej znajduje — według tego komunikatu — swe uzasadnienie w istniejącym wśród wszystkich państw europejskich poczuciu zbiorowej odpowiedzialności w blizku niebezpieczeństwa, jakie stanowi dla pokoju europejskiego z punktu widzenia zarówno politycznego, jak gospodarczego i społecznego brak wspólnoty pomiędzy państwami materialnymi i moralnymi Europy. Wspólnota europejska winna odbywać się w łączności z Ligą Narodów.

U nia europejska powinna realizować się w atmosferze pełnego zaufania na gruncie współdziałania z wszystkimi państwami zagranicznymi, członkami Ligi Narodów, jak i temi, które do niej nie należą, interesującymi się szczerze postępowaniem idei pokoju w świecie. Wprowadzenie łączności federalnej pomiędzy rządami europejskimi nie mogłoby w żadnym wypadku i w żadnym stopniu naruszać któregośkolwiek z praw suwerennych państw, będących członkami unii.

Konsultacja francuska dotyczy czterech punktów zasadniczych: 1) niezbędności zawarcia paktu ogólnego, chociażby najelementarniejszego, celem stwierdzenia zasady unii moralnej europejskiej i uroczystego uświęcenia aktu solidarności państw europejskich, 2) Niezbędności mechanizmu, mogącego zapewnić unii europejskiej istnienie organów niezbędnych dla spełnienia jej zadania, 3) Niezbędności ustalenia zgóry zasadniczych dyrektyw, które mają być podstawą dla ogólnych koncepcji komitetu europejskiego oraz stanowić wytyczne w pracach wykonawczych tego komitetu w celu opracowania programu organizacji europejskiej, 4) Potrzeby zarysowania dla przyszłej konferencji europejskiej, bądź dla przyszłego komitetu europejskiego sprawy rozwiązania wszystkich kwestyj, związanych z wprowadzeniem w życie zamierzonej unii.

Obrady konferencji paneuropejskiej

BERLIN, 17 V. Pat. Rozpoczęły się tu dzisiaj obrady konferencji paneuropejskiej, zwołanej przez hr. Coudenhove-Kalerg. Przywódcy delegacji poszczególnych państw złożyli dziś wieniec na grobie Stresemanna. W akcie tym uczestniczył z ramienia delegacji polskiej p. Lednicki.

B. cesarz Wilhelm przybył do Essen

BERLIN, 17 V. Pat. Z Essen donoszą, że wczoraj przed południem miasto zaalarmowane zostało wiadomością o nagłym przyjeździe byłego cesarza Wilhelma, który miał wziąć udział w uroczystym otwarciu nowych urządzeń technicznych w zakładach Krupp.

Pogrzeb ś. p. Fridtlofa Nansena

odbył się w dniu święta narodowego

OSLO, 17-5. Pat. Dziś obchodzono tu uroczyste norweskie święto narodowe, a zarazem dzień żałoby po zgonie Nansena. Miasto jest udekorowane flagami, spowitemi kirem. Trumna ze zwłokami Nansena umieszczono pod kolumnadą uniwersytetu tak, iż widoczna była z głównej ulicy, którą — jak zazwyczaj w dniu święta narodowego — przedelfowały dziś rano tysiące młodzieży szkolnej.

Standary, niesione w pochodzie, pochylły się, zaś uczestnicy pochodu odkryli głowy i wśród głębokiego milczenia skierowali wzrok ku trumnie. Trumna była przykryta sztandarem Norwegii i otoczona licznymi wienkami, wśród których były wieniec od rodziny królewskiej, od rządów państw zagranicznych, Ligi Narodów, organizacji międzynarodowych. O godz. 13 rozpoczęły się oficjalne uroczystości pogrzebowe w gmachu uniwersytetu w obecności króla, księcia następcy tronu przewodniczącego i członków parlamentu, członków rządu z premierem na czele korpusu dyplomatycznego.

Korfanły zrezygnowały z mandatu poselskiego do sejmiku śląskiego

KATOWICE, 17 V. Pat. Główna komisja wyborcza okręgu Nr. 2 Katowice podaje do wiadomości, że w miejsce posła Wojciecha Korfanego, który z wyboru na posła z tutejszego okręgu zrezygnował, powołany został na posła sejmiku śląskiego dr. Teodor Obręb, lekarz z Mysłowic.

Proces Jana Seinfelda

WARSZAWA, 17.V. (tel. wł. „Słowa”). Dziś w Sądzie Okręgowym toczył się głośny proces Jana Seinfelda, współpracownika Ag. Wschodniej, oskarżonego o podstępne rozmowy por. Zaćwilichowskiego, który składał w imieniu Dr. Bartla adiutanta Prezydenta Rzeczypospolitej kpt. Suszyńskiego relację o przebiegu tworzenia rządu przeznaczoną dla Prezydenta Mościckiego przebywającego wówczas w Spale.

Rozmowę tę oskarżony Seinfeld ujawnił w wydawanym przez siebie tajnym biuletynie prasowym. Seinfeld został oskarżony z artykułu 1-go Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o zwalczaniu szpiegostwa, artykuł ten mówi o ujawnieniu tajemnicy państwowej agentom obcego państwa.

Przebieg procesu, który był przedmiotem olbrzymiego zainteresowania potwierdził, że Seinfeld rzeczywiście został przypadkowo wciągnięty do rozmowy pomiędzy Warszawą a Spalą w chwili gdy toczył się z aparatem adiutanta Zamkowej Nr. 8-13. Z tego właśnie aparatu mówił por. Zaćwilichowski z kpt. Suszyńskim. Przewód sądowy nie dowiódł jednak, że tajny komunikat Seinfelda wydany został przedstawicielom obcych mocarstw i dlatego kwalifikacja prawna aktu oskarżenia nie dała się utrzymać.

Sąd po kilkugodzinnym przewodzie i naradzie Seinfelda uniewinnił.



ECHA STOLICY Moskwa a Berlin

Prace nad budżetem na rok 1931/32

Instytucje rządowe, oraz biura Sejmu, Senatu i Najwyższej Izby Kontroli otrzymały od Ministerstwa Skarbu pismo z żądaniem bezwzględnego wydania podległym władzom polecenia przystąpienia do prac nad preliminarzem budżetowym na rok budżetowy 1931—32.

Ministerstwu Skarbu należy przelać projekty preliminarzy, obejmujących całe części, najdalej do dnia 31 sierpnia 1930 roku, przyczem Ministerstwo Skarbu już obecnie zaznacza, że termin ten jest ostateczny i w żadnym razie przedłużony nie będzie.

Naczelną zasadą przy opracowaniu preliminarza budżetowego winno być bezwzględne utrzymanie równowagi budżetowej, a do celu tego dążyć przez zmniejszenie wydatków w stosunku do budżetu 1930—31.

Dla zmniejszenia wydatków w okresie 1931—32 zmusza z jednej strony trudna sytuacja gospodarcza kraju, z drugiej zaś będąca w toku reforma podatkowa, która spowodować musi poważne zmniejszenie dochodów państwowych.

Zmniejszenie wydatków osiągnąć należy drogą jak najdalej idących oszczędności, szczególnie w wydatkach rzeczowo-administracyjnych jak również przez zaniechanie wszelkich inwestycji, nie mających charakteru konieczności państwowych.

Również wydatki osobowe poddać należy szczegółowej rewizji w kierunku ich zmniejszenia, przyjmując jako regułę nieobsadzanie stanowisk nieobsadzonych, a w każdym razie zaniechanie bezwarunkowo jakiegokolwiek zwiększenia etatów osobowych.

Układ budżetu, o ile chodzi o grupy i części oraz sposób preliminarzowania wydatków nadzwyczajnych, pozostaje niezmieniony, natomiast Ministerstwo Skarbu opracowało bardziej szczegółowy schemat budżetu.

Opozycyjne uchwały stronnictw chłopskich

W piątek wieczorem w Sejmie odbyły się posiedzenia klubów ludowych, „Wyzwolenia”, Stronnictwa Chłopskiego i „Piasta”, a następnie wszystkie trzy kluby odbyły wspólnie posiedzenie.

Na posiedzeniu tem, po referacie politycznym pos. Rataja i gospodarczym pos. Malinowskiego, uchwalono rezolucję, w której m. in. trzy kluby chłopskie —

1) wzywają z zadowoleniem utworzenie wspólnego frontu ludowego przy wyborach samorządowych, widząc w nim dalszy krok na drodze ku jednemu ruchowi ludowemu;

2) postanawiają utrzymać stosunek ścisłej współpracy z innymi ugrupowaniami centrum i lewicy;

3) wyrażają brak zaufania do rządu p. Stawka;

4) oświadczają gotowość rzeczowego rozpatrzenia zmian Konstytucji, potrzebnych do zapewnienia należytych funkcji organów nadziednych władz państwowych, a natomiast występują przeciwko nawoływaniom do zamachu stanu;

5) protestują przeciwko metodzie „przy spazaniu sobie zwolenników drogą nacisku administracyjnego kar i szikan”.

Ambasador Laroche złożył memorandum swego Rządu

Dnia 17 b. m. ambasador Francji p. Laroche odwiedził podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych dr. Wysockiego i złożył na ręce memorandum rządu francuskiego w sprawie unii federalnej europejskiej. Memorandum to złożone zostało równocześnie rządom wszystkich państw europejskich, będących członkami Ligi Narodów. W nocie, dołączonej do tego memorandum, rząd francuski prosi o nadesłanie odpowiedzi do dnia 15 lipca b. r.

Pogłoski o dymisji posła Knolla

WARSZAWA, 17.V. (tel. wł. „Słowa”). W kołach politycznych kursuje pogłoska, że poseł w Berlinie p. Knoll podał się do dymisji. Prośba p. Knolla o dymisję nie została rozpatrzona ponieważ minister Zaleski jest w Warszawie nieobecny bawi bowiem teraz w Londynie, dokąd udał się z Genewy.

Protesty wyborcze w Sądzie Najwyższym

W poniedziałek, dnia 19-go b. m. Sąd Najwyższy rozpatrywać będzie protest przeciwko wyborom do sejmiku w okręgu wyb. nr. 25 — Biała Podlaska — Radzyń — Konstantynów — Włodawa.

Z okręgu tego uzyskał mandaty następujący postawie: Bogusławski Aleksander (Wyzwolenie), Czetwertyński i Seweryn (Stron. Nar.), Górski Czesław (B.B.) oraz Chodźski Edmund (PPS).

Sowiecko-niemiecka polemika prasowa.

Stosunki niemiecko-sowieckie w czasach ostatnich pozostawiają bardzo wiele do życzenia.

Między Moskwą a Bernem prowadzone są rokowania dyplomatyczne, — jak wiadomo, — już od dłuższego czasu. W Berlinie poseł sowiecki Krestinski odbył już cały szereg konferencji z ministrem Ciuriusem, w Moskwie natomiast toczą się intensywne rozmowy między poselem niemieckim przy rządzie sowieckim von Dirksenem a zastępcą komisarza dla spraw zagranicznych Litwinowem. W związku z rokowaniami temi wywiązała się w dniach ostatnich ożywiona polemika między pismami niemieckimi a prasą sowiecką. Moskiewskie „Izwestia” zamieściły mianowicie przed kilku dniami dłuższy artykuł, poświęcony problemowi stosunków sowiecko-niemieckich, w którym między innymi, wypowiedziano zdanie, że rokowania, toczące się w Moskwie i Berlinie nie dotyczą żadnych kwestyj politycznych. O wyrównaniu politycznym, — jak stwierdza sowiecka urzędówka, — mówić będzie można dopiero po zawarciu przez Niemcy nowej umowy z Rosją. Słowa powyższe rozpoznacone zostały na stopnie przez oficjalną sowiecką agencję telegraficzną, która prawdopodobnie w ten sposób pragnęła zwrócić uwagę opinii europejskiej na stanowisko oficjalne Rosji wobec zagadnienia normalizacji stosunków sowiecko-niemieckich.

Prasa niemiecka na wywody „Izwestii” zareagowała bardzo żywo, zamieszczając na poruszony przez urzędówkę sowiecką temat szereg dłuższych artykułów, które przedstawiały szerszą opinię istotę i cele toczących się w Moskwie i Berlinie pertraktacji niemiecko-rosyjskich.

Niemcy niezadowolone są przede wszystkim z koncepcji polityki rządu moskiewskiego, który zmusił do likwidacji większości koncesji niemieckich w Z. S. S. R. Nie podoba się również Niemcom stosunek rządu sowieckiego do kolonistów niemieckich którzy pod ciężarem ciągłych szykan i represyj zmuszeni są zwinąć swe gospodarstwa i oddawać ziemie kołchozom. Główną skargą i żale niemieckie dotyczą jednak zagadnień wybitnie politycznych. Rząd sowiecki już kilkakrotnie solennie obiecywał, że nie będzie porządku rucnu komunistycznego w Rzeczy i że ruch ten traktować będzie, jako wewnętrzny problem polityczny Niemiec. Obietnic tych Moskwa nigdy jednak nie dotrzymała i świadomie identyfikowała uprawnienia rządu sowieckiego z uprawnieniami i zadaniami trzeciej międzynarodówki na terenie międzynarodowym. Ponieważ podobne obietnice dawał rząd rosyjski już nieraz również innym państwom i w stosunku do nich również wszelkie w tym kierunku zobowiązania ignorował, więc Niemcy całkiem słusznie zresztą stanęły na stanowisku, że żadnym nowym obietnicom sowieckim wiary stanowczo dawać nie można. Niemieckie koła polityczne domagają się przeto, żeby Sowiety daty Rzeczy gwarancję respektowania obowiązujących starych umów, a dopiero potem możnaby było mówić o unomowaniu wzajemnych stosunków sowiecko-niemieckich na podstawie ewentualnych nowych układów.

Stanowisko niemieckie jest Rosji, rzecz jasna, bardzo nie na rękę. Z jednej strony interesy międzynarodowego komunizmu nie pozwalają zrezygnować Sowietom z mieszania się w sprawy wewnętrzne Niemiec (popieranie ruchu komunistycznego), z drugiej zaś — interesy gospodarcze domagają się zawarcia z Rzeszą nowego porozumienia. Eksport sowiecki do Niemiec napotyka w czasach ostatnich na coraz to nowe przeszkody, a ostatnia podwyżka niemieckich cel agramnych z łatwością doprowadzić może do tego, że aktywny dotychczas bilans handlu sowieckiego z Rzeszą stanie się pasywnym. Dlatego właśnie moskiewskie „Izwestia” postanowiły wywrzeć pewną presję na niemiecką opinię publiczną, oświadczając, że przedmiotem rokowań sowiecko-niemieckich sprawy polityczne tak długo nie będą, dopóki nie zawarte zostanie między obu państwami nowe porozumienie gospodarcze. Jak jednak z repliki prasy niemieckiej wynika, berlińskie koła polityczne nie dają się wywodami moskiewskiej urzędówki zaskarzyć.

Na tropie sprawców ohydnej zbrodni popełnionej przed czterema laty

Latem 1926 roku w miejscowości Rude Błoto pod Postawami miał miejsce zbrojny mord całej rodziny Sawickich uważanych w okolicy za bardzo zamożnych. (Sawicki wraz z żoną i synem mieszkali na odcinku w lesie i pełniąc jednocześnie funkcję gajowego lasów w Postawach. Ponadto prowadził gospodarstwo, które postawione na odpowiednim poziomie dawało całkiem dobre plony.)

Pewnej nocy letniej zauważono w okolicy łuny i chłopi sądząc, że płonie las pospieszyli natychmiast z pomocą.

Dopiero gdy natrafiono na obciążenie Sawickiego stwierdzono, że pała się jego zabudowania i ogień zdołał już strawić cały budynek mieszkalny i sąsiednie.

Pod zwalnię kamieni jeden z chłopów znalazł napół zwęglone zwłoki gajowego, ze strasznie zmasakrowaną głową, nieco zaś dalej koło składów jego żonę dającą znaki życia i syna już martwego.

Ogłoszony miłośnik wypadku, jak również zwłok rodziny Sawickiego „stwierdził” niebicie, że miała tu miejsce ohydna zbrodnia.

Mordercy po dokonaniu napadu, po części zgnęci się nad zaskoczonymi nieprzygotowanymi do obrony Sawickimi a po zrabowaniu pieniędzy i różnych rzeczy dla zatarcia śladów, uciekając podpalili budynek, sądząc, że napadnięci już nie żyją a ciała ich spala się w ogniu.

Faktycznie nie żył tylko gajowy Sawicki.

Gdy ogień począł ogarniać izbę Sawickiego i jej syn ocknuli się z omdlenia i ostatkiem siły wydostali się na podwórko. Tu młody Sawicki wkrótce zmarł, natomiast Sawicka mimo 14 głębokich ran na głowie żyła kilka godzin i złożyła zeznania, które jednak nie naprowadziły na ślady sprawców. Śledztwo policyjne trwało przez pewien czas lecz nie dało pozytywnych rezultatów, bowiem mordercy byli do nieodnalezienia.

Dopiero przed paru dniami przypadek zeznań, że sprawcą zbrodni Sawickich wznowiono wobec wiadomości, jakie otrzymała policja. Z relacji tej wynikało, że mordercy Sawickich uciekli od razu do Rosji sowieckiej, skąd jeden z nich miał powrócić na teren powiatu postawskiego i ukrywać się w jednej z granicznych wsi.

Był to członek komunistycznej partii i miał zaufania straży sowieckiej, która używała go do różnych funkcji natury szpiegowskiej.

Aresztowano go i osadzono w więzieniu w celu ostatecznego wyjaśnienia udziału jego w morderstwie Sawickich.

„Hejże na Soplicę”

W ostatnich czasach dosyć często i gęsto poczęły się pojawiać na łamach poczytnego pisma „Słowo” jakies nieuprzedzone zresztą jasne, a w pół zjadliwe nawiązanie zagadkowe napady na ziemian naszego powiatu dziśniskiego wychodzące z pod pióra pana J. P. ziemianina.

Powodem napadu był i jest smutny fakt z panią Korsakową defraudantką poważnej sumy pieniężnej w kasach organizacji społecznych naszego powiatu. Co ma wspólnego pani Korsakowa z nami, z naszym ziemianstwem?

Bynajmniej ja osobiście nie widzę wspólnej cechy łączności nas ziemian z defraudantką.

Zresztą o jakim to ziemianstwie Sz. Autor w swych artykułach mówi, bo ja, gdy o nim mówię to mam na myśli wyłącznie szlachtę polską, posiadaczy majątków ziemskich i twierdząc, że honoru tych panów ziemian czyni pani Walerji Korsakowej bynajmniej nie zaciemni, jak Pan twierdzi w swych artykułach.

Jeżeli zaś autor ziemianin, pisząc o „ziemianstwie” ma na myśli nie szlachtę polską a tylko posiadaczy majątków ziemskich na terytorium naszej Rzplitej, dla których ten majątek stanowi wszystko i do tego jeszcze hołduje zasadom: ibi patria ubi - beno, to rzeczywiście mamy rozbieżne poglądy, każdy z nas patrzy ze swego punktu widzenia.

Pani Korsakowa obecnie siedzi na Łukiszkach, tu sprawą zajęły się odpowiednie władze czuwające nad bezpieczeństwem i dobrem publicznym.

Cóż tu ma do roboty ziemianstwo? Czy ma się zebrać w karczmie Janki-ła, dobrze sobie podpić a potem wydobyszy szable hejże na Korsakowa... napaść na jej majątek, zrabować, spalić i miejsce to zaobrać, by i śladu nie pozostało... czy to miał na myśli pan J. P. skoro się nie może zadowolić naszym „wydęciem policzków”, „tupnięciem nogi” i tą naszą „ciszą”...

Wszak ziemianstwo nie ujęło się za panią Korsakową, nie broni jej czynów haniebnych, a ze względu na wyodrębienie swego głosu w inną stronę, wydymając policzki, jak to pan J. P. słusznie zauważył, i tupiąc nogą ze

W Argentyniejskiej estancji Z podróży do Argentyny

Godzina obładowa nadeszła. Zatrzymujemy się koło postojowej o kilka kilometrów stacji drogi żelaznej, przy sklepie zaopatrzonym w najróżniejsze towary od żelaza i maki do lokciowych. W podwórku utrzymuje właściciel niedużą restaurację, gdzie dzierżawcy, kolejarze, robotnicy rolni i przydrożni, s'owem wszyscy głodni i spragnieni to samo spożywają menu. Rosół, sztuka mięsa, befszyk, kawa. Krajowe wino czerwone.

Szłyśmy tam młody o inteligentnym wyrazie twarzy właściciel. Ubrany jak wszyscy. Kozackie szarowary w niskich butach, pas skórzany, głęboko wycięty na piersiach i plecach trykot bez rękawów.

Towarzysze moi mówią mi, że jest to syn bogatego estancjonera, który tu założył interes. Niebawem miałem się o tem przekonać.

Po obiedzie i krótkim wypoczynku chcę zapłacić rachunek. Młody p. Eder, tak się nazywa właściciel interesu, nie ma reszty z 50 ciu pesów. Same grubsze w szufladzie ma banknoty. Łamaną francuszczyzną mówi mi, że ojciec jego ma piękną estancję i proponuje, bym ją zwiedził. Mówi, że wieczorem będzie w Tandli u ojca, że proszę nas byśmy tam zjechali, dając adres, a rachunek za obiad tam uregulujemy.

Zgadza się chętnie, i ruszamy dalej.

Druga estancja. Nazywa się La Brissa. Właścicielem pan Bañista Alchouron. Przestrzeń — 3.000 ha. Rzadca, t. z. to majordomo p. Daniel Hugo, karierę swą i stanowisko za

wdzięcza własnej pracy i wartości. Zaczął od tego, że konno uganiał za bydłem.

Pani domu z córkami bawi w estancji. Damy jednak w Argentynie bardzo rzadko przyjmują panów, gdy meża w domu nie ma. Pan Alchouron jest dyrektorem banku w Buenos Aires i tam przebywa. Ograniczam się do posłania biletu wizytowego, i proszę pana Daniela flego o objaśnienia. System gospodarstwa ten sam co w poprzedniej estancji. Majątek ogrodzony drutem, podzielony na pola o 100—120 ha powierzchni. Każde pole także ogrodzone drutami, i tu i owdzie w płocie szerokie wrota dla przejazdów. U zbliżeniu czterech pól pompa wiatrakowa wlewająca wodę do koryt. Pan Hugo siada do naszego samochodu i jedziemy przed siebie polami, by obejrzeć bydło.

Jak wszędzie panują tu bardzo piękne, o szerokim szkielecie i krótkich nogach rude shorthorny. Rogi przeważnie zniszczone sztucznie za młodu u każdego zwierzęcia. Pytam o dane cyfrowe; otrzymuje je w kancelarii.

Krowa lub wół 2 i pół—3 letnie waży 500—600 kg. Cena rynkowa zależna od stopnia utucznięcia waha się pomiędzy 30 i 45 peso za 100 kg. czyli od 120 do 160 złotych.

Owce „lincolu” strzyże się raz do roku i dają 5 kg. wełny każda. Kilo wełny warty przedtętnie 1 peso (3,5 zł.). Dwuletnia owca lub baran sprzedane na mięso dają 12—15 peso, za wyjątkiem reproduktorów dochodzących do kilkudziesięciu a czasem stu pesów za sztukę.

Popyt na dobre reproduktory duży, o kupca nietrudno. Sukać go za pomocą reklamy nie trzeba. Na targach drobniejszych i większych estancjarzy

Nowo otworzona KAWIARNIA „ZAMKOWA” przy ul. KRÓLEWSKIEJ 1.

Śniadania, obiady, kolacje, herbata, kawa, czekolada. WYROBY CUKIERNICZE. Lody. Napoje chłodzące i t. p. — Ceny przystępne. —

Na każdą pogodę

PEPEGE

PEPEGE

Place hudoowlane w Warszawie

w nowoczesnej, pięknej dzielnicy miasta sprzedaje się na długoterminowe spłaty cena 2 zł. 50 gr. za łokieć Komunikacja tramwajowa bardzo wygodna.

Informacje w Wilnie, ul. Mickiewicza 8 pokój Nr. 10 tel: 10—60 od godz. 11-ej do godz. 13-ej

SALETRA

Chillijska, Norwajska, Nitrofos oraz róż e inne nawozy sztuczne poleca Zygmun NAGRODZKI Wilno, ul. Zawalna Nr. 11-a.

TELEGRAM

Kolektura LICHTENSTEIN

Wilno, Wielka 44.

Urząd

Przyjęto dn. 17/5 1930 r.

godz. 12 min. 42 z Warszawy.

Podpis

WARSAWA TEL. Nr. 3615 słów 14 dn. 17/5 godz. 12 min. 27.

Główna wygrana 80 TYSIĘCY na numer 76591 padła w naszej kolekturze LICHTENSTEIN.

Żadajcie wszędzie nowowypuszczone PIVO SŁODOWE NARODOWE

Wysokowartościowy odżywczy napój

„Szopen”

Spowiedź sowieckiego agenta

Zeznania Sawwy Popowica

Londyńska „Daily Mail” ogłasza sensacyjne zeznania b. agenta sowieckiego Sawwy Popowica.

Popowic, z zawodu artysta malarz, był uwleczony w „swolm” czasie przez rząd jugosłowiański za należenie do partii komunistycznej. Wypuszczono go na wolność, polecając udać się do Anglii i śledzić studentów serbskich, studiujących w uniwersytetach angielskich, wśród których rozwinęła się szczególnie silna propaganda komunistyczna, przenoszona później na grunt jugosłowiański. Popowic wyznaczył, iż do roku 1920 pozostawał na służbie policji politycznej swego kraju, poczem zerwał z nią, osiedlił się w Cambridge, gdzie w charakterze krytyka artystycznego współpracował w wydawnictwach poświęconych sztuce plastycznej. „New Age” i „Burlington Magazine”. Wtedy przypadek zetknął go z człowiekiem, którego znał już dawno w Cambridge, a który wiedząc, iż Popowic włada biegle kilku językami — angielskim, francuskim, niemieckim, włoskim, rosyjskim i serbskim — zaproponował mu jakąś pracę literacką, pozbawioną zresztą wszelkiego charakteru politycznego. Popowic dłuższy czas pozostawał w stosunkach z owym człowiekiem, otrzymując od niego nieznaczne sumy za swe artykuły i przekłady.

W lipcu 1929 r. Popowic przybył do Paryża, by spędzić czas urlopowy. Spotkał się znów z owym człowiekiem, dostarczającym mu pracy literackiej, ten zaś z kolei przedstawił mu pewnego człowieka, podającego się za „rzeczoznawcę” sztuki rosyjskiej. Nieznajomy, interesując się zarobkami Popowica, proponował mu również podobną pracę, omawiając nawet jej warunki. Popowic wraca do Anglii. Mijają miesiące, a nie otrzymuje żadnej wiadomości od owego „rzeczoznawcy” sztuki rosyjskiej. Naraz w grudniu ub. r. nadchodzi list, pisany przez jednego z serbów, zamieszkującego w Berlinie, w którym zawarta jest propozycja niezwłocznego przybycia do Berlina i skomunikowania się z niejakim A. Staaem. Do listu załączony jest przekaz na 100 funtów ang. dla pokrycia kosztów podróży. W Berlinie następuje spotkanie Popowica z Staaem, który jak się później okazało, jest zapewne żydem rosyjskim, władającym bardzo biegle kilkoma językami, nieposiadającym stałego

Nekrologi, ogłoszenia, różne reklamy do „SŁOWA” do wszystkich pism.

Załatwia na BARDZO dogodnych warunkach Biuro Reklamowe Stef. Grabowskiego w WILNIE. Garsbarska 1, tel. 82

miejsca zamieszkania i odbywającym ciągłe podróże po Europie i Ameryce.

Rozmowa z początku nosi bardzo niewinny charakter, obraca się dokoła obrazów, dzieł sztuki, sprzedawanych na licytacjach w Londynie, przy czym Staal wyraża gotowość płacenia Popowicowi stałej pensji za informowanie go o wszystkich interesujących licytacjach rosyjskich w Londynie.

I tu właśnie zaczyna się bardzo misterna gra powolnego wciągania Popowica w jakąś ukrytą, zakonspirowaną działalność, której istotne podłoże ujawniło się znacznie później. Dla rzekomego ułatwienia pracy Popowicowi zostaje wynajęte mieszkanie, ale służy ono przede wszystkim jako adres dla bardzo obszernej korespondencji, która nadchodzi z różnych miast europejskich, w podwójnych kopertach, przeznaczona jest dla Staała. Na wszystkie pytania otrzymuje Popowic wykretne odpowiedzi, a podejrliwość jego usypia Staal nabyciem kilku obrazów Popowica, za które płaci walutą amerykańską. Od czasu do czasu nadchodzą jakieś większe pakiety, które z przedsłwizaniem wszelkich środków ostrożności Staal wynosił do domu przeważnie w nocy. Coraz częściej są też wizyty jakichś obcych ludzi, tajemnicze konferencje ze Staaem, z których Popowic zaczyna się domyślać, że chodzi tu wyraźnie o wielką akcję propagandy komunistycznej w Anglii. Zauważywszy, iż Popowic zaczyna się czegoś domyślać, Staal naraz przerywa w wypłaceniu mu zasiłku, doprowadza Popowica niemal do nędzy i wreszcie stawia jasną propozycję współpracy z nim w zakresie propagandy bolszewickiej.

Po upływie kilku tygodni Staal ponawia swą propozycję, oświadczając jednocześnie, iż Popowicowi nie pozostaje nic innego jak przyjąć ją, gdyż jest już skompromitowany, a w razie oporu lub chęci zemsty, będzie zlikwidowany z całą bezwzględnością. Popowic ma nadzieję, że uda mu się jeszcze wymknąć z rąk ludzi, którzy go osaczyli i zgadza się na wszystko, 10 marca roku bieżącego Popowic otrzymuje list, który go wzywa do przybycia niezwłocznego do Hag, gdzie w hotelu „Terminus” będzie go oczekiwał Staal. Popowic wyjeżdża i w wskazanym hotelu zamiast Staała, przed którym uczuwa jakiś niewytłomaczony strach, zastaje... piękną, młodą kobietę, nie umiejącą porozumieć się z nim żadnym z języków środkowo-europejskich.

Tajemnicza, piękna dama wręcza Popowicowi list następującej treści: „W Amsterdamie, w hotelu park Sicht, dziś o czwartej po południu”. Popowic wyjeżdża do Amsterdamu. Zaczyna się dla niego życie, pełne niebezpieczeństw i mimowolnej pracy dla tych, którzy, opłacając go sowicie, trzymają cały czas wymierzona przeciwko niemu broń, grożąc śmiercią za nieposłuszeństwo lub zdradę. W Amsterdamie następuje spotkanie z człowiekiem „o trzech nazwiskach”, o którego olbrzymiej roli w historii akcji wywrotowej w Anglii zapowiada dalsze rewelacje „Daily Mail”.

lizm państwowy, jeden i drugi dążący do upaństwowienia wszystkiego łącznie do jednostki, dążenie do ogólnego strychulca zabijającego wszelką przedsiębiorczość indywidualną lub wyższość umysłową lub majątkową — socjalizm Argentynie nie grozi.

Pan Dawid Hugo musi wracać do swych zajęć. Oddaję nas opiece ogrodnika - włocha. Ten pokazuje nam sad i ogród niewarty zbytniej uwagi.

Ruszymy dalej ku miastu Tandoli, powiatowemu ośrodkowi niemałej wagi, a położonemu u stóp wzgórzy tej samej nazwy. Stąd w płaskim tym kraju, jest miasteczko Tand i, liczące około 30.000 mieszkańców „celem licznym wydeście turystów.

Po drodze zajeżdżamy na odbywający się właśnie targ na bydło. W pustem polu osadzona gęsto eukaliptusami i ogrodzona drutem przestrzeń kilkunastu ha.

Wchodzimy. Całe targowisko poprzędzielane na małe i większe zagrody mogące pomieścić od trzech do dziesięciu sztuk bydła.

Sprzedajcy prywatnej niema. Niema tego okropnego u nas krzyku, uganiań, kłótni, wstawiania, targowania się, bicia w ręce.

Każda sztuka ulega licytacji. Komisarz z młotkiem na przenośnym nieudum podwyższenu licytuje zawartość każdego ogrodzenia, niezależnie od tego ile się w niem mieści sztuk. Cena podaje się od głowy. Więc i 120 peso znaczy, że płacą tyle za każdą zawartą w ogrodzeniu sztukę. Za 10 sztuk będących w ogrodzeniu płacą 1200 peso. Przypatruje się, przysłuchuje licytacji. Ceny bardzo różne zależne widocznie od niedostępnego mnie wartości towaru. Tu sprzedano cztery niezłe woły po 90

peso za sztukę. Tam cztery krowy z, czworogiem cieląt kilkomiesięcznych — razem 68m sztuk — po 120 peso.

Komisarz za miejsce i za licytację pobiera 2 proc. od transakcji. Wolno jednak samemu licytować własne bydło. O ile nie zostaje sprzedane i właściciel utrzymał się przy cenie — opłaca połowę.

W pobliżu niema ludzkiego mieszkania. Ani szynku, ani piwiarni, ani żadnej rzeczy. U wejścia do ogrodzenia zastaje ze 12 samochodów i 50 os odianych koni przywiązanych do plotu.

Pogodna cisza, rozmowy bez krzyków — słowem zachowanie się kupujących, sprzedających i ciekawych — wzorowe.

Jedziemy dalej. Niebawem okazują się szare profile pobliskich wzgórz. Estancje coraz gęstsze, coraz lepiej zadrzewione i zabudowane. Wreszcie u samych stóp malowniczych choć niewysokich gór — ładne, czyste, świeże miasto Tandili.

Jedziemy przez całą jego długość do wskazanego nam przez młodego pana Edera mieszkania jego ojca. Ogłdam się na wszystkie strony. Miasteczko znacznie większe od Ayacucho, bo 30.000 mieszkańców liczące, ozdobione drzewami, kilka ładnych zadrzewionych i umajonych kwieciem placów. Chodniki szerokie, porządne. Latarnie gęste, ozdobne. Przy jednym z placów ohydny „kościół”, mieszczący klasycyzm z barokiem i stylem maurytańskim. Zegarek wskazuje trzy kwadranse na szósta. Umówiliśmy się z p. Ederem na godz. 6 i pół. Mamy trochę czasu. Wjeżdżamy zatem na pobliską górę, wysokiści wileńskiejskiej Trzykrzyjskiej, na szczycie której malowniczo położona kawiarnia.

Łojko, ul. Niemiecka 2.
Łojko, Filja ul. Ś-to Janiska 2.
Pohulanka 6.
ielka Pohulanka 27.
ul. Zarzecz 7.
giel ońska 6.
ska 1.
robramska 11.
KONSUMENTÓW MLEKO MOŻE BYĆ DOSTARCZANE DO MIE-
KIEROWAC: — W. WINCZA, ul. Kalwaryjska 15.

Łojko, ul. Niemiecka 2.
Łojko, Filja ul. Ś-to Janiska 2.
Pohulanka 6.
ielka Pohulanka 27.
ul. Zarzecz 7.
giel ońska 6.
ska 1.
robramska 11.
KONSUMENTÓW MLEKO MOŻE BYĆ DOSTARCZANE DO MIE-
KIEROWAC: — W. WINCZA, ul. Kalwaryjska 15.

Mleczarnia „Gastronomia“ W. Łojko, ul. Niemiecka 2.
Mleczarnia „Gastronomia“ W. Łojko, Filja ul. Ś-to Jańska 2.
Piotr Kalita ul. Wielka 19.
Mleczarnia „Ziemianin“ ul.W. Pohulanka 6.
Mleczarnia W. Urbanowicz Wielka Pohulanka 27.
Dom Handlowy St. Bieliński — ul. Zarzecze 7.
Sklep kolonialny J. Perycki Jagiellońska 6.
Cukiernia Ch. Kodesz Jagiellońska 1.
Sklep Win Kol. St. Stojak Jstrobzamska 11.
A G A : DLA DOGODNOŚCI KONSUMENTÓW MLEKO MOŻE BYĆ DOSTARCZANE DO MIE-
GŁOSZENIA I INFORMACJE KIEROWAC: — W. WINCZA, ul. Kalwaryjska 15.

